

MALY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 22.

Bydgoszcz, niedziela 1 listopada 1908.

Rok I.

Ukarana Duma

W najobszerniejszej komnacie Bolesławowego dworca zebrało się pełno ludzi.

Na ławach, sukmem okrytych, siedzą starcy poważni, obok stoją rycerze w zbrojach żelaznych, pod ścianami młodź się gromadzi.

Wszyscy świątecznie przybrani, wszyscy z mieczami u boku.

Rozmawiają żywo, ale przyciszonym głosem, raz po raz ku ciężkim drzwiom dębowym spoglądając.

— Miły Boże — rzecze osmdziesięcioletni Dobiesław z Olszyna do swego sąsiada, niemniej starszego wojaka, Andrzeja z Topornicy, — toż ja już rządy czwartego króla pamiętam. Przed czterdziesty laty wojowało się z Chrobrym, później odpędzało się nieprzyjaciół za syna jego, Mieczysława...

— A później toście posłowali do Kazimierza — przerwał Andrzej.

— A jakże posłowałem i przywiozłem go z innymi do kraju i słyszałem, jak tę pieśń śpiewano: „A witaj nam, witaj, hospodynie drogi.“ Teraz znowu, gdy już nie mogę mieczem, to choć radą synowi jego, Bolesławowi, służę.

Na te słowa uśmiechnął się Andrzej z Topornicy i szepnął;

— Ino, że król niczyjej rady nie słucha: swoją wolę czyni.

— Prawda to — smutnie odparł Dobiesław. — Aleć młody on, od trzech lat nam panuje, a dopiero osiemnasty rok kończy. Uspokoi się z latami. Bo zresztą co mu zarzucić można, czy nie śmiały, czy nie mężny, czy nie hojny. Wszystkoby rozdał drugim, aż go w tej hojności mitygować trzeba. Już go też lud „Szczodrym“ i „Smiałym“ przezywa. Wolę ja tam stokroć Bolka, niż jego młodszego brata Władysława Hermana. Dobre to wprawdzie i rozumie chłopię, ale chuderlawe, stękające, nie królewskiego w sobie niema.

— I dla mnie też miłszy Bolko — rzekł na to Andrzej — ino co prawda, to prawda, samowolny jest królewicz zanadto, a przecież rady starszych posłuchać należy. Początek jego rządów dobry i jasny, dalby Bóg żeby i koniec był taki.

I to mówiąc, westchnął ciężko.

— Oj, że dobry, to dobry! — ktoś się ozwał.

Wszyscy na około siłę w nas czują, a jak komu bieda, to do nas o pomóż idzie.

— A czyż to nie chwała dla całego kraju, że teraz król węgierski i książę czeski o ratunek naszego pana prosić przybyli?

— Wielka chwała!

— Tak, tak, ale cicho król nadchodzi!

W tej chwili zozwarły się naościęz dębowe podwoje i do komnaty wszedł król Bolesław, Smiałym zwany. Ciężka zbroja żelazna okrywała go całego, z ramion zwieszał się purpurowy płaszcz królewski.

Wszyscy powstali, a on powitał ich dobrotliwym skinieniem głowy i zasiadł na tronie, przybranym w szkarłat i złoto.

Wnet potem na znak dany wprowadzono owych władców, przybyłych z obcej ziemi.

Wszedł król węgierski Bela w bogato złotem haftowanym stroju, w delii, to jest w szacie aksamitnej, sobolowem futrem obszytej. Towarzyszył mu orszak przyjaciół i wojowników.

Za nim postępował wolno młody Jaromir, książę czeski, także licznem gronem otoczony.

Kolejno opowiadali przybysze troski i nieszczęścia, jakie na nich spadły. Były one podobne.

Jednemu i drugiemu niesłusznie koronę i władzę zabrano, jeden i drugi ze drżeniem w głosie, a łzami w oczach o pomoc młodzickiego króla prosili.

A królowi, gdy słuchał ich opowiadania, krew nabiegła do twarzy, oczy płonąć zaczynały i ręka raz po raz za miecz wiszący u boku chwytiała.

Skończyli. Wtedy on powstał i wykrzyknął:

— Skrzywdzono was, boć wiem, że prawdę mi mówicie. Ale już koniec waszej krzywdy! Na ten miecz Chrobrego przyrzekam, że dziedzictwa ojcowskie wam powrócę!

I dotrzymał Bolesław przyrzeczeń, csadził Belę na tronie węgierskim, Jaromira do Czech wprowadził.

Poznali sąsiedzi dobre serce prawnuka Chrobrego, poznali jego zapal do wojny. Raz po raz w dworcu królewskim stawało poselstwo ze stron dalekich. To ci, to owi, szukali pomocy, po kilkakrotnie nawet, jak to było ze synami, owego Beli, króla węgierskiego.

Bolesław nikomu nie odmawiał.

Jak wichrem gnane, śpieszyły hufce jego do boju — i zwyciężały.



Leszek Biały.

Wiesy
Elyaz

Szeroko i daleko rozchodziły się wieści o miałym i mężnym królu. Sława jego z latami wciąż rosła.

Ale niestety! Król zanadto pragnął tej ławy, zanadto się nią pysznił.

To było jedno złe. A drugim złem była amowola ogromna, Bolesław nikogo nie słuchał, każdą radę lekcewał, każdym napomieniem gardził.

Spełniły się obawy sędziwego Andrzeja Topornicy. Początek rządów Bolesława miałego był jasny i dobry, ale koniec zły i emny.

Zepsuły króla pochwały, zepsuła duma. Pragnął być sławnym na świat cały — awę ukochał nad dobro swego kraju, to też omalu tracił miłość narodu i w końcu, po dwuziestu przeszło latach panowania musiał kraj puścić.

O ostatnich chwilach jego życia dawna eśń tak mówi:

Ten król, przed którym narody truchlały,
Dotknięty karą, królestwo opuszcza,
Jest klasztor Ossa na pochyłku skały,
A czarna w koło okraża go puszcza;
Tam mąż nieszczęsny w wieku jeszcze sile,
Długą pokutą płaci gniewu chwile.

Leszek Biały.

Sześć lat liczył starszy syn Kaźmierza, Leszek, dla jasnych włosów przewany Białym, i pomimo zadrosnych knowań stryja, Miecysława Starego, królem obrany został. Opiekun nad dziećmi i tymczasowe rządy złożył w ręce matki Leszka, Heleny, i wojewody Pelki. Nadto miał Leszek zacnego i mądrego doradcę i opiekuna w osobie nauczyciela Leszka Goworka.

Miecysław Stary, pełen nienawiści ku Leszkowi, któremu miał ustąpić tronu, postawił zbrojnie walczyć o swe prawa. Lecz po zwycięstwie w bitwie pod Mozgawą obiecał dziedzictwo Leszkowi, Wielkopolskę, przyłączyć do korony i oddać ją Leszkowi.

Po śmierci Miecysława nowe powstały trudności dla młodzieńczego Leszka. Oto żądał od niego, aby oddał od siebie wiernego Goworka, gdyż sądzono że stary przyjaciel Leszka nadto stanowczy wywierał wpływ na umysł Leszka. Lecz Leszek nie myślał wyrzec się przyjaźni dla blasku korony.

„Nie chcę państwa ni korony;

Nad blask, co berło udziela,

Wyżej cenię przyjaciela.“

Oto odpowiedź, którą dał posłom ofiarującym mu koronę. Piękny zaiste przykład szlacheckiej przyjaźni i poświęcenia. Historia zawiązała go niezatartymi głoskami w dziejach polskiego państwa, a my z zachwytem i wzruszeniem pamiętujemy ten czyn przynoszący zaszczyt i sławę młodym królowi, jako i jego przyjaźni.

Odrzucona tym sposobem przez Leszka korona została ofiarowana Władysławowi Laskonogiemu, synowi Miecysława Starego. Leszek tymczasem nie tracił czasu na bezczynnem oczekiwaniu lub na zawistnych intrygach. Wziął się szczerze do pracy nad obroną ojczyzny. Spory pomiędzy księciami halickimi*) Romanem i księciem Włodzimirem zakończył zwycięską bitwą pod Zawichostem nad Wisłą. Zwycięstwo to od razu zjednało Leszkowi sławę i przychylność narodu. A jednakże ten monarcha dobry, łaskawy, dzielny i szlachetny doznał wiele smutnych zmian losu. Trzykrotnie był zmuszony zstępować i powracać na tron. Z kilku stron zaczepiany to przez książąt halickich, to Pomorzyców, to książąt poznańskich, w ustawicznych z nimi zapasach trawił młodość, siły i zdrowie, i nic nie mógł zrobić dla wzmocnienia i uszczęśliwienia kraju.

Więc choć imię Leszka Białego nie zostało opromienione takim blaskiem sławy jak Bolesława Chrobrego lub Krzywoustego, my patrząc z dziejowej oddali na szlachetne czyny tego króla, na wielkie jego wysiłki około dobra ojczyzny, wspominamy go z miłością i uwielbieniem.

*) Halicz, miasto w dzisiejszej Galicyi, było wówczas stolicą państwa halickiego, stanowiącego część Ruś Czerwonej.

O grach i zabawach dla dzieci.

Jak mają dzieci przepędzić długi, zimowy wieczór, jak zająć tę mianowicie gwarną i ruchliwą gromadę — oto kłopot niejednej matki. Dzieci chcą i muszą koniecznie obok nauki mieć zabawę, to prawo i potrzeba ich wieku. Nie powinni zatem rodzice odmawiać dzieciom zabawy, lecz obowiązkiem ich czuwać nad tem, czy zabawa była obyczajną, nie hałaśliwą i pożyteczną.

O takich grach wesołych i zajmujących, a zarazem użytecznych pragniemy dziś pomóc z naszymi Czytelnikami. Do nich należą:

Alfabet czyli abecadło ruchome. Gra to bardzo prosta, łatwo można ją sobie zrobić. Na kawałkach grubej tektury pisze się pojedyncze litery abecadła, duże i małe, i każdą literę po kilka razy. Każdy z grających pomyślawszy jakieś słowo, n. p. „Polak“ wyszukuje potrzebne litery i daje komukolwiek z obecnych. Kto litery otrzyma, układa je na stole i stara się złożyć z nich wyraz. Ładna to gra, nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych, bawi i daje pewną korzyść, bo uczy sylabizowania i pisowni. Kto już nabył pewnej wprawy w składaniu wyrazów, może układać i odgadywać krótkie zdania.

Gry ułożone przez J. Chociszewskiego. Samo nazwisko szanownego autora, tak szczerze znanego naszemu społeczeństwu powinno zachęcić do kupowania tych gier, ułożonych z wielką starannością. Dzieci słuchając nazwy miast polskich, sławnych mężów

i ważnych faktów historycznych bawiąc uczą się po troszę, a przez częste powtórzenie zatrzymują w pamięci te nazwy drogie i szanowne sercu każdego Polaka. Nadzwyczajnie niska cena (20—25 fen.) czyni te miły gry przystępnymi dla wszystkich, aby się znalazły w każdym domu polskim.

Piosenki dla naszej młodzieży.

O, gwiazdeczko, coś błyszczła...

O, gwiazdeczko, coś błyszczła,
Gdym ja ujrzał świat,
Czemuż to tak, gwiazdko mała,
Twój promyczek zbladł?
Czemuż mi już tak nie płoniesz,
Jak w dzieciennych dniach?
Gdym na matki igrał lonie
W malowanych snach.

Prędko, prędko żeglowała,
Po niebieskim tle;
O, gwiazdeczko moja mała,
Wiodłaś ty mnie źle.
Wartkoś biegła wśród niebiosów,
Jam też chyżo żył,
I z żywota złotych kłosów
Weześniem wieńce wił.

Znikły róże, zwiędły wieńce,
Pożółkł życia maj,
I zapawy i rumieńce
I tych złudzeń kraj...
Wszystko mi tu nad okolem
Łza pomroku émi,
Ach, bo błada nad mym czołem
Ma gwiazdeczka łśni.

O, gwiazdeczko, dawne życie
W tym promyczku wznieć,
I jak dawniej ua błękiecie
Nad mem okiem świeć.
Niech me serce jeszcze zazna
Doli młodych lat,
Nim mnie ręka pchnie żelazna
Za słoneczny świat.

Wiktoryan Zieliński.

Złote listki.

Serca młode — żyzne role;
Siej w nich zboża — nie kąkole.

Szanuj zdrowia,* lube dziecię,
Bo to skarb największy w świecie.

Liściki od naszych małych przyjaciół.

Nasza szkoła.

W naszym mieście mamy dużo szkół. Są tutaj też dwa gimnazya. Niektóre szkoły są wybudowane jak pałace. Nasza szkoła jest już stara i nie taka piękna. Znajduje ona się jednakowoż na wielkim placu obsadzonym rozróżnieniami lipami.

Chodzi nas tu na naukę kilka set dzieci a więcej niż połowa jest dzieci polskich. Ale tu

na obczyźnie nie uczymy się w szkole po polsku wcale. Po polsku uczymy się tylko w domu na elementarzu. Uczymy się chętnie pisać i czytać a ja teraz już czytam także historię polską. Tam raz wyczytałem, że król polski Bolesław Wielki zabierał tych, którzy nie chcieli się uczyć, do łaźni i tam ich różg chłostał. (Od tego pochodzi przysłowie „sprawić komu łaźnię“ Dop. Red.) Oby wszystkie dzieci na obczyźnie uczyły się pisać i czytać po polsku, a gdy napiszą liścik do „Małego Posłańca“ to dostaną ładną nagrodę a nie różgą.

Mieczysław W. z Bruchu
(w Westfalii).

Szkoła.

Ja znam tylko szkołę w Pawłowie, więc ją też opisuje. Została ona wybudowana w 1902. W szkole tej znajdują się dwie klasy i dwie mieszkania dla nauczycieli. Nasza klasa znajduje się w południowej części i jest 9 metrów długa, 5 i pół szeroka i 4 i pół wysoka. Ściany są białe pomalowane do połowy farbą olejną. W jednej ścianie są 4 okna. Na ścianach wisi krzyż, zegar i kilka obrazów niemieckich królów. W naszej klasie mamy 2 ławek, stół (katedrę) dla nauczyciela dużą szafę do książek, piec kachelny i dwie czarne malowane tablice z drzewa, na których pisze się kredą. W naszej szkole uczymy się modlić, śpiewać, pisać, czytać i rachować ale w naszym kraju jest więcej szkół, są tam także wyższe szkoły, gdzie można się więcej nauczyć.

Anna Z. z Pawłowa.

Zagadka.

Moje drugie to odraza,
Nawet często bojaźń stwarza,
Pierwsze z trzęciem gdy złączycie,
Coś takiego zobaczycie,
Co bardzo chętnie pijecie,
I u roślin to znajdziecie.
Całość: nasz bohater dzielny,
W dziejach Polski nieśmiertelny.

Za dobre rozwiązanie wyznaczamy piękną nagrodę.

Rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“ „Kopernik“

Dobre rozwiązania nadesłali: p. Knapkiewicz emer. burmistrz z Bydgoszczy. Melania Płażalska ze Szwederowa. **Irena Mindkówna z Nakła. Maksymilian Łoboda z Koronowa. Waleryan Małkowski z Barcina. Mieczysława Skowrońska z Wrocławia. Mania Wilkowska i ***Mieczysław Wrzesiński z Recklinghausen Sued (Westfalia). Franciszek Dymowski z Oberhausen.

Nagrodę otrzyma Mieczysław Wrzesiński z Bruchu w Westfalii. (Prosimy o dokładny adres.)

Zadanie: „Kościół“